

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/81712,Deportacje-z-Gornego-Slaska-do-ZSRS-w-1945-roku.html>



ARTYKUŁ

Deportacje z Górnego Śląska do ZSRS w 1945 roku

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej (1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: DARIUSZ WĘGRZYN 27.05.2021

Dlaczego Górnoszlązacy zabrani na dwa tygodnie do pracy przy udrażnianiu dróg, naprawie wodociągów i usuwaniu szkód wojennych wrócili do swoich domów – jeśli w ogóle wrócili – dopiero po latach? Dlatego, że ich droga wiodła

Koniec przewidywalnego życia

Przed wybuchem wojny społeczność górnośląska wiodła spokojny i przewidywalny żywot*. Na terenach wiejskich jego wyznacznikiem były rytm przyrody i związane z nim prace w polu; w ośrodkach miejskich życie było powiązane z cyklem produkcyjnym zakładów, kopalń i hut. Tragiczny kres tego świata nadszedł 1 września 1939 r. Mieszkańcy tej części regionu, która leżała w granicach Rzeszy Niemieckiej, zostali powołani do Wehrmachtu, a potem dołączyli do nich i ci z „polskiej” strony, gdyż po wprowadzeniu folkslisty szybko posypały się wezwania do służby wojskowej. W efekcie ludzie ci ginęli na wszystkich frontach trwającej wojny, walcząc też po przeciwnej stronie, np. w szeregach armii gen. Władysława Andersa.

Do masy ludzkiej przemierzającej Europę w mundurach szybko dołączyli także cywile. III Rzesza rozpoczęła bowiem politykę wysiedleń – wystarczy wskazać na Żywiecczyznę, gdzie wyrzucono z domów 25 tys. mieszkańców. Wagonami bydłocymi wywożono ludzi do pracy przymusowej. Na roboty do Rzeszy została zabrana olbrzymia grupa osób z terenów podbitych – z samej tylko Ukrainy Wschodniej wzięto ich ok. 1,5 mln.

Powoli narastał strach przed zemstą sowiecką. Szczególnie mieszkańcy przedwojennej „niemieckiej” części Górnego Śląska mieli świadomość, że to oni doświadczą bestialstwa Sowietów, i że na nich spadnie w pierwszej kolejności sowiecka furia.

Drugi totalitaryzm stosował podobne metody; przesiedlenia całych grup ludności jeszcze przed wybuchem wojny stanowiły rdzeń systemu represji w Związku Sowieckim. Doświadczyli tego mieszkańcy zajętych przez ZSRS Kresów Wschodnich II RP, deportowani na wschód w latach 1940–1941. Po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej represje nie ustały. Całe narody wsadzono do pociągów i wywieziono z domów. Los ten dotknął Niemców nadwożańskich, Kałmuków, Inguszków, Czeczenów... – długo można by wymieniać. Gdy front się odwrócił i Armia Czerwona w 1944 r. wkroczyła na teren Europy Środkowo-Wschodniej, przyszedł czas na łupy. Józef Stalin zaliczał do nich też „żywe reparacje”, czyli przymusową, darmową pracę tych, którzy zostali arbitralnie uznani za Niemców.

Pod koniec 1944 r. Stalin rozesłał po zajętych przez wojska sowieckie terytoriach „opryczników systemu” – formacje NKWD i kontrwywiadu Armii Czerwonej, czyli osławionego Smierszu. Z obszarów bałkańskich wywieziono na wschód ponad 112 tys. młodych ludzi, którzy na zasadzie odpowiedzialności zbiorowej mieli pokutować za winy III Rzeszy – pracować. Ten sam złowrogi walec na początku 1945 r. ruszył w kierunku Górnego Śląska. Powoli narastał tu strach przed zemstą sowiecką, zwłaszcza że głośny i wymowny był przykład z Nemmersdorfu w Prusach Wschodnich, gdzie jesienią 1944 r. żołnierze sowieccy dopuścili się mordów na ludności cywilnej. Szczególnie mieszkańcy przedwojennej „niemieckiej” części Górnego Śląska mieli świadomość, że to oni doświadczą bestialstwa Sowietów, i że na nich spadnie w pierwszej kolejności sowiecka furia. Jak pokazała nieodległa przyszłość, nie mylili się.



**Zbiorowa mogiła mieszkańców
Miechowic, pomordowanych
przez Armię Czerwoną. Ze
zbiorów Józefa Bonczola. Za:
Tragedia w cieniu „wyzwolenia”.
Górny Śląsk w 1945 roku.
Materiały edukacyjne, IPN
Oddział w Katowicach, 2015**

„Czyszczenie”, czyli przygotowanie gruntu pod „władzę ludową”

Na całym Górnym Śląsku formacje NKWD i Smierszu wypełniały rozkaz ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRS Ławrientija Berii z 11 stycznia 1945 r. o tzw. czyszczeniu tyłów frontu. Nie wchodząc w szczegóły – na tyłach walczących oddziałów Armii Czerwonej miał panować spokój. Rozkazy naczelnych władz ZSRS dawały sowieckim organom bezpieczeństwa całkowicie wolną rękę i pozwalały aresztować, osadzać w więzieniu i wysyłać do obozów w ZSRS praktycznie każdego. Zatrzymywano więc rzeczywistych, a częściej domniemyanych sabotażystów, osoby związane z aparatem nazistowskim, policją niemiecką. Ale owo „czyszczenie” miało też jeszcze jeden cel: przygotować grunt pod nową „polską władzę ludową”; objęło zatem

również członków struktur konspiracji i osoby negatywnie nastawione do nowych władz.

Zdarzało się, że w jednym obozie na Wschodzie, np. w Krasnowodzku na pustyni Kara-Kum, znajdowali się ludzie o nieciekawej przeszłości okupacyjnej i żołnierze AK. To, co ich łączyło, to jedynie wspólny łagrowy los. Na terenie przedwojennego „niemieckiego” Górnego Śląska, czyli Rejencji Opolskiej, Sowietci postępowali zupełnie swobodnie, wychodząc z założenia, że jest to obszar okupowany, który może i zostanie przekazany stronie polskiej, ale wcześniej należy go maksymalnie wyekspluatować ze wszystkich dóbr, do których zaliczali też ludzi jako darmową siłę roboczą.



Represje komunistyczne wobec ludności górnośląskiej w latach 1945-1951. Mapa na podstawie *Atlasu Historycznego Górnego Śląska w XX w. Zbiór map edukacyjnych* autorstwa Dawida Smolarza i Marcina Kordeckiego, wydawca Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, współwydawca IPN Oddział w Katowicach, 2013. Za: *Tragedia w cieniu „wyzwolenia”. Górny Śląsk w 1945 roku. Materiały edukacyjne*, IPN Oddział w Katowicach, 2015

Po konferencji jałtańskiej, zakończonej 11 lutego 1945 r., Stalin miał w kieszeni zgodę na potraktowanie pracy ludności niemieckiej jako jednego z elementów odszkodowań dla ZSRS za poniesione straty wojenne. Stąd nazwa „żywe reparacje”.

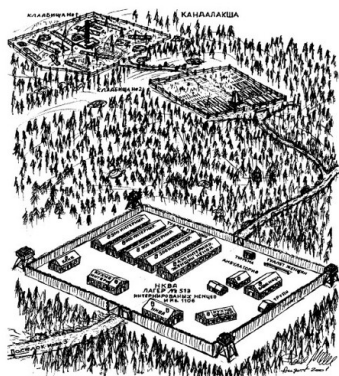
Żywe reparacje

Wśród osób wywiezionych z Górnego Śląska na Wschód aresztowani byli w zdecydowanej mniejszości (ok. 20 proc.). Większość stanowili tzw. internowani, zmobilizowani Niemcy – jak określili ich sami Sowieci, którzy zastosowali w tym przypadku niezwykle oryginalną konstrukcję, nieznaną dotąd w prawie międzynarodowym. Mężczyzn w wieku 16–50 lat jako obywateli niemieckich formalnie internowano, by uchronić tyły walczących żołnierzy sowieckich od aktów dywersji i sabotażu. Na kolejnym etapie mieli zostać zmobilizowani, ale nie do wojska, lecz do pracy, by w ramach batalionów roboczych odbudowywać zniszczenia wojenne, szczególnie na obszarach ukraińskich i białoruskich. Decyzje w tej sprawie podjął Państwowy Komitet Obrony ZSRS 3 lutego 1945 r., ale poczekano na postanowienia konferencji w Jałcie. Regulacje sowieckie odnosiły się do obszarów Górnego Śląska i Prus Wschodnich z możliwością ich rozszerzenia na obszary położone bardziej na zachód, w miarę jak będą zajmowane przez Armię Czerwoną.

Po konferencji jałtańskiej, zakończonej 11 lutego 1945 r., Stalin miał w kieszeni zgodę na potraktowanie pracy ludności niemieckiej jako jednego z elementów odszkodowań dla ZSRS za poniesione straty wojenne. Stąd nazwa „żywe reparacje”. Teraz można było wcielić w życie decyzje podjęte już na początku miesiąca. Na terenach przedwojennego „niemieckiego” Górnego Śląska rozpoczęła się wielka łapanka. Już od 12 lutego 1945 r. na słupach, murach domów, wrotach stodół pojawiały się plakaty koloru czerwonego. Wzywały one mężczyzn w wieku 16–50 lat do stawienia się w określonych punktach z zapasem żywności na 10–15 dni oraz ubraniami na zmianę. Wśród konsekwencji karnych, grożących za niepodporządkowanie się zarządzeniu, była „zsyłka na Sybir” (*sic!*). Ponieważ w tej operacji chodziło o pochwylenie w krótkim czasie maksymalnie dużej grupy robotników, funkcjonariusze NKWD zabierali całe zmiany osób wprost z ich miejsca pracy. Na terenach wiejskich organizowano łapanki – polowania na ludzi.



Paweł Wyciślik, deportowany z Żor w rejon Nowosybirsk. Fot. ze zbiorów Lidii Kłyszcz



Rysunek obozu NKWD dla internowanych-aresztowanych nr 513 w Kandałakszy w rejonie Murmańska, na podstawie rysunku Paula Kossa. Za: S. Rosenbaum, D. Węgrzyn, *Deportacje z Górnego Śląska do Związku Sowieckiego w 1945 roku*, Katowice 2015

Zatrzymanych gromadzono w określonych miejscach, np. w obozie w Łabędach, w więzieniu w Bytomiu lub w koszarach piechoty w Gliwicach. Grupowano ich głównie pod kątem wykonywanych zawodów. Posiadane kwalifikacje decydowały o miejscu zsyłki na terenie ZSRS. Rolnicy, budowlańcy, robotnicy niewykwalifikowani mieli trafić na Białoruś, do pracy w kołchozach i na budowach, przy karczowaniu lasów, kopaniu torfu. Z kolei górnicy, hutnicy i robotnicy wykwalifikowani mieli zostać skierowani na wschód Ukrainy w rejon Donbasu i ówczesnego miasta Stalino, noszącego dziś nazwę Donieck.

Osoby chore i inwalidzi mieli zostać wypuszczeni na wolność, ale robiono to niechętnie. Argumentem skuteczniejszym od orzeczenia lekarskiego był alkohol wręczony przez rodzinę strażnikom; mógł oznaczać wolność, ale przypadki takiego „wykupu” były nieliczne. W marcu 1945 r. ruszyły kolumny piesze do dworców kolejowych, gdzie czekały już wagony bydlęce, tzw. krowioki. Za miejsce symboliczne należy uznać dworzec w Pyskowicach, skąd wyruszyło najwięcej wagonów ze śląskimi „żywymi reparaacjami”. Ludzie jechali na wschód, jak inne „sowieckie łupy”: poupychani maksymalnie w wagonach, w których były najczęściej jedynie gołe prycze z desek, piecyk oraz dziura w podłodze służąca za ubikację. Generalnie wywózka dóbr zabranych z tego regionu jako obszaru „niemieckiego” wiązała się z olbrzymim marnotrawstwem. Już bowiem na etapie transportu, który jechał najczęściej kilkanaście dni, liczył się czas, a nie kondycja przewożonych. Ciasnota, nieregularne posiłki, brak opieki medycznej skutkowały tym, że nawet najzdrowsi przybywali na miejsce poważnie osłabieni, a z kolei mniej odporni – w najlepszym wypadku – jako chorzy. Nawet po kilka osób na wagon liczący 80 więźniów nie przeżywało tej drogi. Zwłoki pozostawiano okolicznej ludności albo wyrzucano z wagonów na nasyp kolejowy.

Więźniowie umierali z wycieńczenia pracą, ale równie groźne okazały się epidemie chorób zakaźnych, które w przepełnionych barakach, w warunkach braku higieny i przy symbolicznej opiece medycznej, zbierały krwawe żniwo.

Krwawe żniwo

Oszacowanie całkowitej liczby deportowanych z Górnego Śląska w 1945 r. jest ciągle poważnym problemem.

Oddział IPN w Katowicach stara się stworzyć ich imienną listę. W tym roku zostanie wydana księga pamięci internowanych, aresztowanych i deportowanych do ZSRS w 1945 r. mieszkańców Górnego Śląska. Będzie zawierała biogramy 46 100 osób (dane personalne, informacje o pobycie w ZSRS, datę powrotu, a w przypadku śmierci przed powrotem z deportacji – ustalone miejsce i datę zgonu). Zbiór ten jest chyba pierwszym w Polsce ujęciem w takiej formie wielkiej akcji deportacyjnej z czasu II wojny światowej. Co ważne, jest to opracowanie prawie kompletne, obejmuje bowiem ok. 98 proc. wszystkich represjonowanych.



łagry na terenie ZSRS, do których trafiali deportowani Górnoszlązacy. Oprac. merytoryczne D. Węgrzyn, oprac. graficzne B. Nikonowicz. Za: *Deportacje Górnoszlązaków do ZSRS w 1945 roku. Teka edukacyjna*, IPN Oddział w Katowicach, 2020, wydanie II rozszerzone i zaktualizowane



łagry na terenie Ukrainy. Oprac. merytoryczne D. Węgrzyn, oprac. graficzne B. Nikonowicz. Za: *Deportacje Górnoszlązaków do*

**ZSRS w 1945 roku. Teka
edukacyjna, IPN Oddział w
Katowicach, 2020, wydanie II
rozszerzone i zaktualizowane**

Przymusowa praca Górnoślązaków – a właściwie cywilów z Europy Środkowo-Wschodniej, których wywieziono ok. 350 tys. – wiąże się z klęską pewnej iluzji władz sowieckich. Plany były rozdmuchane i miały się bilansować ekonomicznie. Ludzie ci mieli trafić do łagrów specjalnego systemu obozowego podlegającego pod Główny Zarząd ds. Jeńców Wojennych i Internowanych NKWD/MWD. Tam w batalionach roboczych mieli pracować na potrzeby poszczególnych zakładów pracy. Przedsiębiorstwa te miały wypłacać komendantowi obozu wynagrodzenie, przeznaczone na wyżywienie i opiekę medyczną internowanych. Zakładano nawet, że mieli oni otrzymywać swoisty „udział w zyskach” w postaci niewielkiej kwoty częściowo wypłacanej w gotówce, a częściowo odkładanej na imiennym obozowym rachunku, tak by w momencie wypuszczenia na wolność dysponowali pewną sumą pieniędzy.

Takie były założenia w teorii, a jak wyglądała sowiecka praktyka? Przede wszystkim deportowani, w tym Górnoślązacy, trafili na „surowy korzeń”. Obóz musieli sobie najczęściej sami wybudować. Praktycznie przez cały rok 1945 w tych obozach nie było infrastruktury: łaźni, odwszalni czy stołówki. Kondycja fizyczna osadzonych pogarszała się z dnia na dzień. Powszechny głód i brud w połączeniu z ciężką pracą sześć dni w tygodniu szybko spowodowały degradację zdrowotną. Ubrania, które przywieźli z domów, w których pracowali i spali, szybko się zużyły i już w połowie roku komendanci obozów raportowali przełożonym, że mają sporą grupę więźniów, którzy chodzą w łachmanach i boso lub w „szczątkowym obuwiu”. Wkrótce miały nadejść jesień i zima, co w warunkach tamtejszego klimatu znaczyło, że ludzie ci nie mogli wyjść do pracy.

Spora grupa zwolnionych osób – skrajnie wyczerpanych i chorych – nie przeżyła transportu; część zmarła zaledwie kilka dni po powrocie do domów i przywitaniu się z bliskimi. Na obecnym poziomie wiedzy można przyjąć, że jeden na trzech wywiezionych w 1945 r. nie przeżył internirungu...

Więźniowie umierali z wycieńczenia pracą, ale równie groźne okazały się epidemie chorób zakaźnych, które w przepełnionych barakach, w warunkach braku higieny i przy symbolicznej opiece medycznej, zbierały krwawe żniwo. Szybko też się okazało, że założenia ekonomiczne obozów pracy zaczęły się walić. Zakłady zatrudniały więźniów, ale marnotrawiły ich pracę i wypłacały najniższe wynagrodzenie. Praca była ciężka, ale często bezsensowna i źle zorganizowana. W obozach panowała wysoka śmiertelność i coraz niższy był odsetek ludzi zdolnych do pracy. Powiększała się grupa łagierników ciężko chorych, leżących w obozie, a pozostali, idąc do pracy, musieli zapracować na ich utrzymanie, choćby na minimalnym poziomie. W połowie 1945 r. odbyła się narada komendantów obozów pracy obwodu dnipro-pietrowskiego na Ukrainie. Podczas dyskusji przyznawali z rozbijającą szczerością, że chociaż nie płacą osadzonym ani grosza, obozy są deficytowe. Stąd pierwsze decyzje podejmowane już w połowie 1945 r. o wypuszczaniu niektórych deportowanych na wolność. Mówiąc wprost, zaczęto pozbywać się osób zbędnych, starych, schorowanych, niezdolnych do pracy. Ten proces postępował w następnych latach. Jeśli ktoś był zdrowy i nadawał się do pracy w tych skrajnych warunkach, pozostawał w łagrze do 1950 r., do chwili, kiedy to zdecydowana większość deportowanych mieszkańców Górnego Śląska została zwolniona.

RZECZPOSPOLITA POLSKA
Ministerstwo Administracji Publicznej
Państwowy Urząd Repatriacyjny

Wzrost Nr. 3
data wystawienia - wzrost od lat
do lat

Punkt Przyjęcia
w Białej-Podlaskiej

Zaświadczenie №: 064220

Zaświadczam, że ob. Chrobok Maksymilian
s. Nikolaj Botrap 11.11.1911
przebył do Polski z terytorium Z.S.R.R.
i dnia 15.11.1945 r. zarejestrował się na Punkcie
Przyjęcia w Białej-Podlaskiej
Obecnie udaje się do Bauchoń Łowczy-Spała
(określenie adresu)

Na podstawie zarządzenia Rady Ministrów z dnia 5.1.1945
ob. Chrobok Maksymilian ma pierwszeństwo i prawo
jedenorazowego bezpłatnego przejazdu wszelkimi środkami lokomocji do St.
Żółki Redutowy
Władze Państwowe i Samorządowe są prośzone o udzielenie jaknajdalej
okazielemu niniejszego.

U W A G I:
1. Osobę niniejszego zaświadczenia obowiązany jest
zameldować się Między Obywatelskiej w terminie
do 14 dni od daty wystawienia zaświadczenia
i do 3 dni po przybyciu na miejsce zamieszkania
2. Po upływie terminu wyznaczonego, odpowiedzialność winno
być wyznaczony w miejscu stałego pobytu - na
osobę lokatorską

Kierownik Punktu Przyjęcia
Wydano d. 23.11.1945 r. w Białej-Podlaskiej
Ważne do dnia 23.11.1945



Zaświadczenie dla Maksymiliana Chroboka wydane przez Państwowy Urząd Repatriacyjny w Białej Podlaskiej. Zbiory prywatne. Za: Deportacje Górnoślązaków do ZSRS w 1945 roku. Teka edukacyjna, IPN Oddział w Katowicach, 2020, wydanie II rozszerzone i

zaktualizowane

Powrócili najsilniejsi

Kręte były drogi, którymi wracali szczęśliwcy wypuszczeni z łagrów. Część z nich, definiowaną przez Sowietów (trudno powiedzieć, na jakiej podstawie) jako Polacy, kierowano do obozów MWD w Brześciu Litewskim (obóz nr 284) oraz w Poznaniu (obóz nr 177). Dłuższa była natomiast droga powrotna tych, którzy zostali określani jako Niemcy. Ich kierowano do obozu nr 64 we Frankfurcie nad Odrą i dopiero tam, po wypuszczeniu na wolność i podleczeniu, mogli podjąć starania o wyjazd na Górny Śląsk, gdzie przebywały ich rodziny.

Spora grupa zwolnionych osób – skrajnie wyczerpanych i chorych – nie przeżyła transportu; część zmarła zaledwie kilka dni po powrocie do domów i przywitaniu się z bliskimi. Na obecnym poziomie wiedzy można przyjąć, że jeden na trzech wywiezionych w 1945 r. nie przeżył internirungu – jak miejscowi nazywali i wciąż nazywają deportacje z Górnego Śląska.



Tablica pamiątkowa na budynku Szkoły Podstawowej w Knurowie ufundowana przez Stowarzyszenie Tragedii Śląskiej '45. Zbiory IPN Oddział w Katowicach. Za: *Deportacje Górnoślązaków do ZSRS w 1945 roku. Teka edukacyjna*, IPN Oddział w Katowicach, 2020, wydanie II rozszerzone i zaktualizowane



**Pomnik Tragedii Górnosileskiej w
Miechowicach (Bytom) - widok
ogólny. Zbiory Kornelii Banaś. Za:
Deportacje Górnosilesiaków do
ZSRS w 1945 roku. Teka
edukacyjna, IPN Oddział w
Katowicach, 2020, wydanie II
rozszerzone i zaktualizowane**

W dyskusjach koncentrujemy się na losach wywiezionych. Tymczasem w domach pozostały rodziny, najczęściej z kilkorgiem dzieci, które pewnego dnia straciły jedyne go żywiciela. Kobiety musiały podjąć pracę, co było trudne, jeśli miały małe dzieci i nie posiadały kwalifikacji, a dobrze opłacane zajęcia były zarezerwowane dla mężczyzn. Odzwierciedleniem trudnej sytuacji matek było to, że w pierwszej połowie 1945 r. blisko sześćset kobiet pracowało pod ziemią przy wydobyciu i transporcie węgla. Ważną rolę odgrywała wówczas wielopokoleniowość śląskich rodzin – dziadkowie włączali się w wysiłki utrzymania domu i przede wszystkim wychowania dzieci. Z uwagi na wysoką śmiertelność wśród deportowanych cała grupa dzieci na Górnym Śląsku wychowała się nie widząc lub nie pamiętając ojca, który nie wrócił z internirungu. A jeśli wracał, to jako człowiek schorowany, na którego zdrowiu, ale i psychice głęboko odcisnęły się pobyt i przymusowa praca w ZSRS.

O ile powoływanie do służby w wojsku i walka na różnych frontach (nawet po różnych stronach konfliktu) mieściły się w wyobraźni mieszkańców tej pogranicznej krainy, o tyle internowanie, wydarzenie nagłe, dotykające jednego dnia wszystkich mężczyzn w sile wieku, było zjawiskiem dotychczas niespotykanym. Wywołało nie tylko strach, lecz i traumę, z którą nie mogli sobie poradzić nawet ci, którzy wrócili szczęśliwie do domów (a przecież wielu zmarło w miejscu nieznanym dla ich rodzin). Może dlatego słowo internirung budzi tu do dziś ogromne emocje.



Pamiątki Antona Gory przywiezione z deportacji: drewniana fajka z napisem „Kazachstan 1946”, aluminiowa łyżka, nożyk, dokument repatriacji („Sprawka”), fot. Joachim Makowski. Zbiory Józefa (Wilhelma) Góry. Za: *Deportacje Górnos Ślązaków do ZSRS w 1945 roku. Teka edukacyjna*, IPN Oddział w Katowicach, 2020, wydanie II rozszerzone i zaktualizowane

Tekst pochodzi z numeru 5/2020 „Biuletynu IPN”

* Niniejszy artykuł jest nieznacznie skróconą wersją tekstu pt. *Deportacje*, zamieszczonego w półroczniku „CzasyPismo. O historii Górnego Śląska” 2015, nr 1 (7), s. 44-51.